

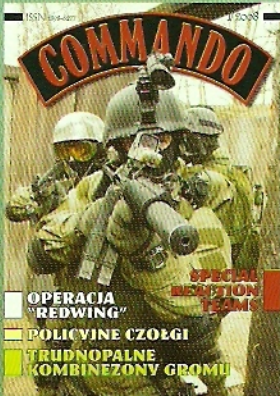
POLICJA KUPUJE AMUNICJĘ

STRZAŁ

MAGAZYN O BRONI

Nr 1 (57) styczeń 2008

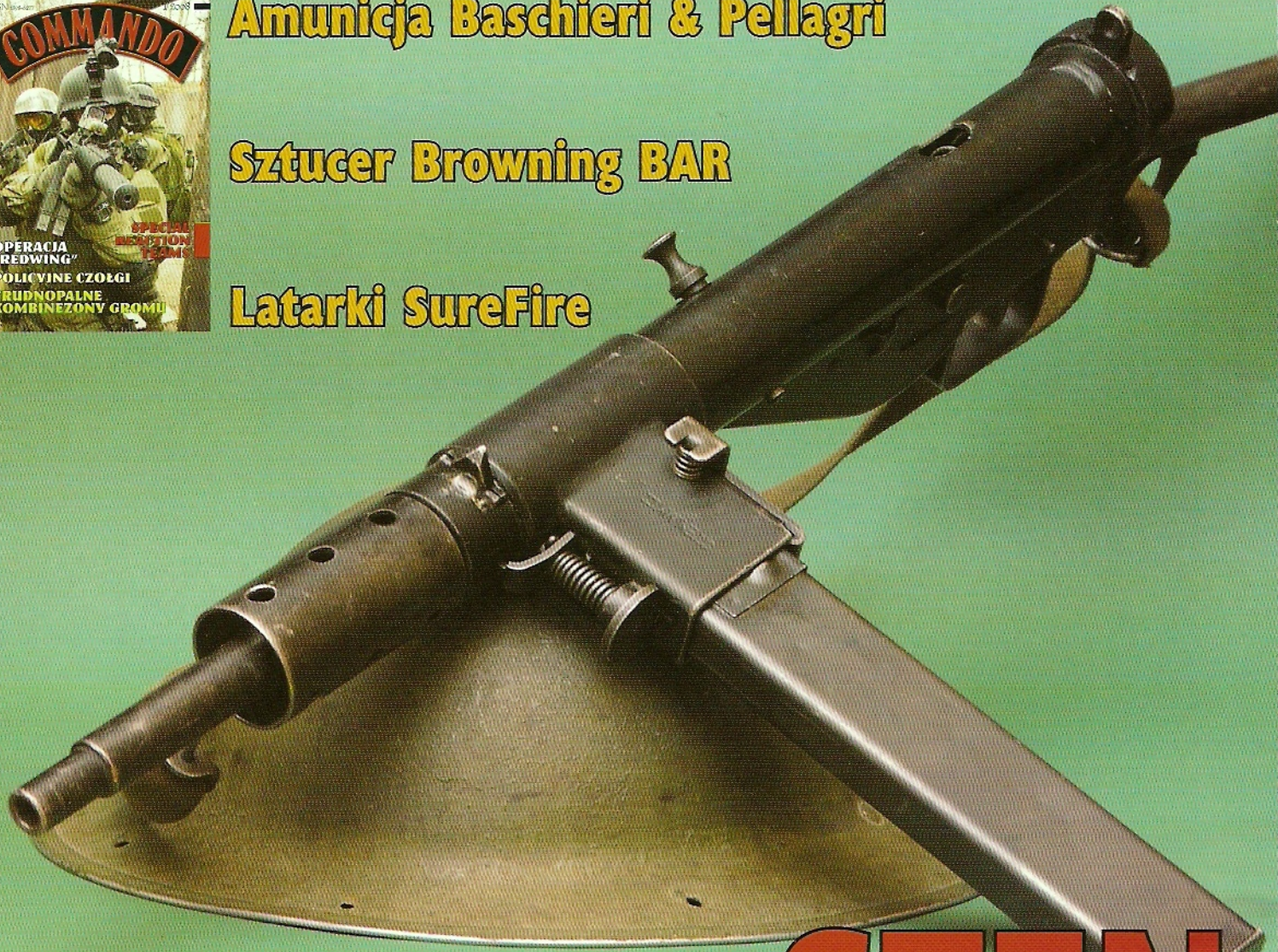
Cena 12,50 zł
VAT 0%



Amunicja Baschieri & Pellagri

Sztucer Browning BAR

Latarki SureFire



STEN



ISSN 1644-4906 INDEX 373346



TEST
Pistolet
VIS



TEST
SW1911
+ CTC Laser Grips



Turbo-kałas



VIS SIŁA POLSKIEJ LEGENDY

TEKST: WOJCIECH WEILER ZDJĘCIA: WOJCIECH PLUTECKI

Nowy rok – nowe pomysły. O broni historycznej opowiadaliśmy od samego początku istnienia miesięcznika STRZAŁ. Teraz do barwnych opisów konstrukcji dołączamy także i testy – przecież inaczej patrzy się na oldtimera, kiedy nie tylko zna się jego budowę i historię, ale i wiadomo, jak spisuje się w praktyce. Rozpoczynamy cykl „Stary, ale jary”, w którym testować będziemy przede wszystkim broń historyczną, ale nie tylko – także i tę starszą, lecz nie mającą jeszcze „historycznego” statusu. Pierwszy odcinek poświęcamy naszej polskiej legendzie – Visowi.

VIS	
Nabój:	9 mm Parabellum
Rodzaj broni:	duży pistolet samopowtarzalny
Producent:	F.B. Radom
Kraj pochodzenia:	Polska

ZASADA DZIAŁANIA

Pistolet samopowtarzalny działający na zasadzie wykorzystania energii krótkiego odrzutu lufy, ryglowany przez przekoszenie lufy w płaszczyźnie pionowej. Połączenie lufy z zamkiem realizowane jest za pomocą dwóch występów ryglowych na grzbiecie lufy, które wchodzą w przewidziane dla nich gniazda ryglowe wykonane wewnątrz płaszcza zamka. Pionowy ruch tylnego końca lufy powodujący odryglowanie i zaryglowanie jej przewodu sterowany jest odpowiednio ukształtowaną brodą lufy współpracującą z wycięciem w szkielecie. Mechanizm spustowy pojedynczego działania (SA). Mechanizm uderzeniowy typu kurkowego, z kurkiem zewnętrznym

i umieszczoną w zamku przerzutową igłą. Zwalniacz pozwala na bezstrzałowe opuszczenie napiętego kurka. Sprężyna uderzeniowa w chwycie broni. Urządzenie powrotne umieszczone pod lufą. Automatyczny bezpiecznik chwytowy blokuje szynę spustową. Muszka stała, celownik przesuwany na boki. Jednorzędowy, ośmionabojowy magazynek pudełkowy w chwycie broni. Broń stalowa, oksydowana, okładki rękojeści z bakelitu.

OPIS KONSTRUKCJI

Vis zawsze zachwycał mnie swą ponadczasową urodą. Powściągliwa elegancja przedwojennej formy, w zarysie przypominającej Colta M1911 (STRZAŁ 1/04 i 4/04), tutaj uzupełniona jest czymś nieuchwytnym: ten pistolet jest wyniosły i dostojny. I w moim przekonaniu ładniejszy od Jedynastki. Bez dwóch ostrych ogonów (kurka i górnej części bezpiecznika chwytowego) sterczących do tyłu niczym koślawe widły, ze zwięzającą się ku górze rękojeścią i dolną krawędzią chwytu poprowadzoną

równoległe do osi lufy Vis prezentuje się wspaniale.

W zagranicznej literaturze Vis (częściej jako „Radom”) przedstawiany jest jako polska kopia M1911, co jest tylko częściową prawdą. Z Colta przejął Vis niezmienny mechanizm spustowo-uderzeniowy, zasadę ryglowania przez przekoszenie lufy w pionie i sposób połączenia lufy z zamkiem za pomocą rygli na górnej powierzchni lufy wchodzących w gniazda ryglowe wewnątrz płaszczka zamka. Sposób wymuszenia pionowego ruchu lufy już jest inny, znany z FN HP (**STRZAŁ** 1/05 i 5/06) – zrezygnowano z ruchomego łącznika na rzecz odpowiednio ukształtowanej brody lufy. Po odpaleniu naboju zaryglowana lufa porusza się wraz z zamkiem na drodze ok. 4 mm, dopóki jej broda nie natrafi na ukośny ześlizg, który zmusi ją do opadnięcia w płaszczyźnie pionowej i odłączenia się od cofającego się dalej zamka. Sposób znany, ale jego realizacja nowa. W FN HP odryglowanie wymuszane jest wkładem ryglowym – oddzielną częścią umocowaną w szkielecie i współpracującą z brodą lufy. Vis nie ma wkładu, lecz kształtowe wycięcie wykonane bezpośrednio w szkielecie – rozwiązanie to jest trwalsze.

Pistolet Vis rozłożony do czyszczenia. Od góry: zamek, lufa, urządzenie powrotne, szkielec, przed nim magazynek, na dole zatrząsk zamkowy



Vis zachwyca ponadczasową urodą i nieśpieszną elegancją przedwojennej konstrukcji

Urządzenie powrotne Visa stanowi zespół składający się ze sprężyny powrotnej owiniętej na teleskopowej dwuczęściowej żerdzi, wewnątrz której umieszczono sprężynkę rozporową. Utrzymuje ona w całości mechanizm, rozpychając dwie części żerdzi na tyle mocno, że łączący je poprzeczny kołek nie wypada. Do żerdzi

od tyłu wsunięty jest dość długi trzpień tylnej opory sprężyny, połączony z żerdzią poprzeczną przetyczką. Sprężyna powrotna tylnym końcem naciska dużą stopkę opory tylnej, zaś przedni jej koniec opiera się o nawleczony na żerdź i względem niej ruchomy pierścień opory przedniej. Z tyłu urządzenie powrotne zaparte jest o oś zatrząsku zamkowego, z przodu zaś ułożyskowane w czole zamka. Opis dość skomplikowany, konstrukcja także, ale cel szczytny: podniesienie bezpieczeństwa użytkownika podczas upadku załadowanej broni lufą w dół. Uderzona dwuczęściowa żerdź skracala się w taki sposób, że układ lufa-zamek zostawał rozłączony (odryglowany). Tylony koniec lufy z nabojem w komorze obniżał się i spłonka schodziła z drogi iglicy – sztywne, jednoczęściowe żerdź (zastosowana w prototypie Visa, a seryjnie wprowadzona przez Niemców jako uproszczenie w pistoletach późnowojennych) takiej możliwości nie dawała.

Łożysko lufy jest nieruchome – wkręcone na stałe w zamek i zablokowane kołkiem





Po lewej stronie Visa znajdziemy cztery manipulatory. Dwa z nich na pierwszy rzut oka wyglądają na bezpieczniki, choć żaden nim nie jest – przynajmniej w sensie rozumienia bezpiecznika jako elementu blokującego działanie części broni

Po lewej stronie broni umieszczono cztery manipulatory. Przeznaczenie dwóch z nich (zatrząsk zamka i magazynka) jest oczywiste, pozostałe zaś wyglądają na bezpieczniki i mogą dziwić. Po co komu aż dwa bezpieczniki nastawne – jeden w waltherowskim stylu, na zamku, a drugi jakby żywcem przełożony z M1911? Wrażenie ze wszech miar mylne, bo w rzeczywistości Visa nie ma żadnego bezpiecznika zewnętrznego.

Dźwignia na zamku to zwalniacz napiętego kurka – pierwsze na świecie takie urządzenie, nie będące zarazem bezpiecznikiem unieruchamiającym kurek, zamek czy iglicę. Naciśnięcie skrzydełka zwalniacza powoduje obrót jego osi, na której znajdują się dwa występy. Najpierw krótszy występ wsuwa iglicę do jej kanału, a później dłuższy naciska przerywacz i za jego pośrednictwem zwalnia kurek z zaczepu.

Dźwignia wyglądająca jak coltowski bezpiecznik nastawny także do zabez-



„Nieistniejąca” muszka i trójkątnie wycięta szczerbinka sprawiają, że celowanie z Visa do łatwych nie należy...



Szczegóły tylnego końca lufy – widoczny wślizg do komory nabojeowej, podcięcie dla wyciągu, w głębi na górnej powierzchni widoczne rygle

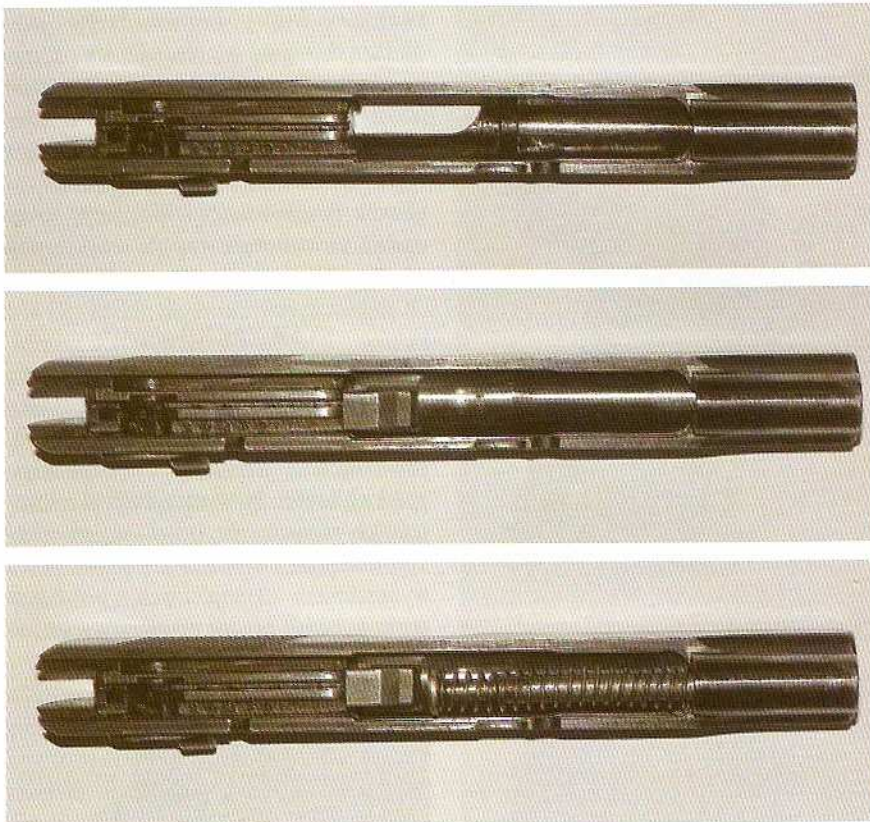
pieczenia broni nie służy, jest bowiem zaczepem demontażowym, a jej wartość użytkowa i dekoracyjna są na tym samym poziomie. Żeby to skonstatować wystarczy spojrzeć na pistolety z późnej produkcji niemieckiej, by zobaczyć, jak „lyso” wyglądają bez zaczepu. W celu rozłożenia Visa należy wyjąć zatrząsk zamkowy – żeby udało się do zrobić, zamek musi być trochę odciągnięty w tył. Przytrzymywanie zamka w takim położeniu i jednocześnie wypychanie osi zatrząsku do czynności wygodnych nie należy, więc pomyślano o zaczepie do rozkładania. Zamek unieruchamia się wprowadzając hak zaczepu w ukośne, tylne wycięcie. Okupacyjne Visy, wyprodukowane po wprowadzeniu przez Niemców uproszczeń konstrukcyjno-technologicznych, zaczepu do rozkładania nie miały, choć zamek także dało się unieruchomić w położeniu demontażowym, naciskając w dół

zwalniacz kurka i wprowadzając jego dłuższą dźwignię (tę obsługującą przerywacz) w wycięcie wyfrezowane w tym celu w kurku. Wyjęcie osi głównej można sobie ułatwić odciągając w przód wystającą spod lufy żerdź sprężyny powrotnej – osi główna pozbawiona nacisku stopy urządzenia powrotnego wypada zwykle pod własnym ciężarem.

STAN ZACHOWANIA

Od jesieni roku 1940 roku w zajętej przez hitlerowców radomskiej Fabryce Broni ruszył montaż Visów, czyli P35 (p), składanych z pozostałych w zakładzie polskich części. Po wyczerpaniu przedwojennych zapasów rozpoczęła się niemiecka produkcja Visów. Lufy, z obawy przed wynoszeniem kompletnych pistoletów przez polskich pracowników, wytwarzano

w Austrii, gdzie dokonywano także finalnego montażu broni. W grudniu 1940 roku i pierwszym kwartale roku następnego wyprodukowano około 11 000 Visów, w znacznej mierze przeznaczonych dla marynarzy Kriegsmarine. Pistolety te zazwyczaj miały czernione lufy; pozbawione były ucha do smyczy, a numery seryjne składały się tylko z cyfr, bez zwyczajowego dla niemieckiej numeracji broni uzupełnienia literowego. Z takiego właśnie Visa miałem okazję postrzelać, choć opisywany egzemplarz lufę ma pozostawioną w stanie białym i nie posiada żadnych stempli świadczących o przynależności do marynarki wojennej. Numeracja testowanej broni jest charakterystyczna dla Visów niemieckich: w pięciocyfrowym numerze wybitym na szkielecie, po prawej stronie nad kabłąkiem, dwie pierwsze cyfry są większe, trzy ostatnie mniejsze. Numer na trzonie zamkowym wybity jest w tym



Od góry: widziany od spodu zamek, zamek z włożoną lufą oraz zamek z lufą i urządzeniem powrotnym

samym miejscu, co na przedwojennych Visach, ale do góry nogami. Zeby odczytać polski numer, zamek należało trzymać skierowany łożyskiem lufy w lewo: pierwsza cyfra numeru znajdowała się od strony czółka zamka. W pistoletach okupacyjnej produkcji jest na odwrót – numer zaczyna się czytać od strony osi zwalnicza kurka. W zbiorach wrocławskiego Muzeum Militariów znajduje się Vis z pierwszej serii okupacyjnej o numerze 10964. Testowany egzemplarz jest o prawie sześćset numerów wcześniejszy.

Do określenia stanu opisywanych w tym cyklu historycznych konstrukcji posługiwać się będziemy międzynarodowymi standardami. Przed pięćdziesięciu laty opracowano Condition Standards for Antique Firearms, czyli Klasy Zachowania Stanu Zabytkowej Broni Palnej. Ich gradację i wymogi dla zakwalifikowania w poszczególnych klasach pokazuje tabela, do której odnosić się będziemy w późniejszych odcinkach testów spod znaku długiej Parabelki.

Zarówno wykonanie, jak i wykończenie Vis z wczesnej produkcji niemieckiej było na bardzo wysokim poziomie: lufa doskonale spasowana z zamkiem, a zamek ze szkieletem. Na testowanym egzemplarzu przepiękna, kruczoczarna oksyda zachowała się w ok. 50%, a powierzchni

W lewej ścianie zamka, przed zwalniczem napiętego kurka znajduje się ukośne wycięcie dla haka zaczepu demontażowego



w żaden sposób nie odnawiano. Czernienie poprzecierane było na krawędziach, gdzieś znajdowały się drobne i niegłębokie rysy; napisy, numery i znaki odbioru wyraźne. Pistolet działał bez zarzutu, a piękny przewód lufy sprawiał wrażenie, że z broni tej strzelano bardzo mało. Po zakupie Visa jego nowy właściciel odnalazł nawet w zakamarkach szkieletu i trzonu zamkowego resztki starego, pachnącego magazynową czy piwniczną stęchlizną smaru, co wskazywać by mogło na długie przechowywanie nieużywanego pistoletu. Niestety, Vis miał połamaną prawą okładzinę chwytu (którą właściciel wymienił na całą, także oryginalną „z epoki”, w stanie nie do odróżnienia od lewej), punktowe ubytki oksydowania mogące z czasem przerodzić się w ogniska rdzawego „maczku” i – co najgorsze – uszkodzoną powierzchnię metalu po lewej stronie zamka. Prawdopodobnie jakiś nierozumny człowiek usiłował „zdenazyfikować” pistolet i zdzierł ostrym narzędziem jeden z hitlerowskich stempli na zamku. Odcisk orła się nie poddał, więc niszczyciel odpuścił i kolejnych znaków

Stan zachowania broni	Opis
Fabrycznie nowy	Wszystkie części oryginalne; 100% oryginalnego wykończenia, idealny stan pod każdym względem, wewnątrz i na zewnątrz.
Doskonały	Wszystkie części oryginalne; ponad 80% oryginalnego wykończenia; ostre liternictwo, numeracja, faktura metalu i drewna; drewno nienaruszone; piękny stan gwintu lufy.
Piękny	Wszystkie części oryginalne; ponad 30% oryginalnego wykończenia; ostre liternictwo, numeracja, faktura metalu i drewna; niewielkie ślady użytkowania na drewnie; dobry stan gwintu lufy.
Bardzo dobry	Wszystkie części oryginalne; mniej niż 30% oryginalnego wykończenia; oryginalna powierzchnia metalu, gładka z ostrymi krawędziami; wyraźne liternictwo, numeracja i faktura metalu; drewno z lekkimi wgnieceniami i rysami, gwint lufy bez wartości użytkowej, tylko do kolekcji.
Dobry	Niektóre drobne części wymienione; metal z gładkim nalotem rdzy lub punktowymi ogniskami korozji, czyszczony lub powtórnie oksydowany; podstawowe liternictwo i numeracja oraz rysunek metalu i drewna czytelne; drewno odnawiane, powgniatane, porysowane lub z naprawionymi niewielkimi pęknięciami; broń dobrze działająca.
Dostateczny	Niektóre większe części wymienione, mniejsze nadające się do wymiany; metal skorodowany, możliwa punktowa korozja całej powierzchni, mocno czyszczony lub ponownie oksydowany; zaokrąglone krawędzie metalu i drewna; podstawowe liternictwo, numeracja i rysunek metalu częściowo zatarte; drewno porysowane, powgniatane, popękane lub naprawiane po złamaniach, broń znośnie działająca lub łatwa do naprawy, po której zdolna będzie do takiego działania.
Zły	Większe i mniejsze części wymienione; większość części wymagająca wymiany lub gruntownej restauracji; metal głęboko skorodowany; podstawowe liternictwo, numeracja i rysunek metalu nieczytelne, drewno zdarte, powgniatane, popękane lub połamane; broń mechanicznie nie działająca; generalnie niepożądana jako kolekcjonerska.

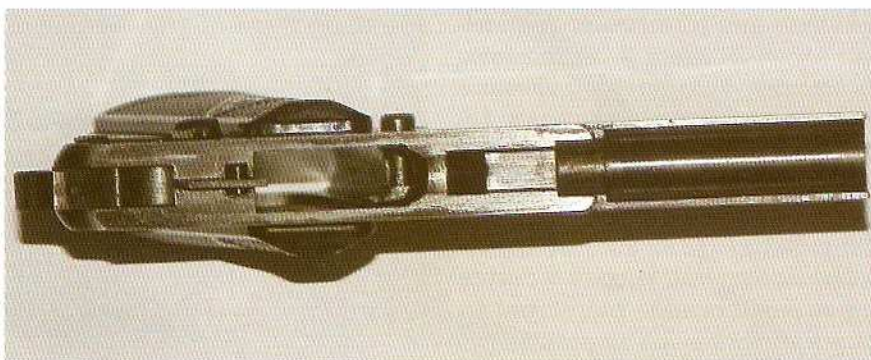
nie ruszał, ale i tak paskudnie pokaleczył broń. Tak więc przy porównaniu wyglądu testowanego Visa z wymogami sformułowanymi dla poszczególnych klas zachowania wychodzi na to, że testowany pistolet możemy ocenić jako broń tylko w dobrym stanie. Stopień zachowania lufy uważam za doskonały, a gdyby nie poharatany przez głupka zamek, to broń tę na pewno można byłoby sklasyfikować wyżej.

WRAŻENIA ZE STRZELANIA

Vis w mojej dłoni leży całkiem wygodnie: nic nie gniecie, nic nie uwiera i nie dekoncentruje strzelca. Obsługa zatrzasków zamka i magazynka oraz zwalnicza kurka nie wymaga zmiany ułożenia pistoletu – wszystko jest tam, gdzie być powinno. Bezpiecznik chwytowy działa niewyczuwalnie, choć jego sprężyna robi wrażenie naprawdę mocnej – moim zdaniem mocniejszej, niż np. w wojennej Jedenastce.

Za to przyrządy celownicze są koszmarnie! Przynajmniej z punktu widzenia użytkownika przyzwyczajonego do współczesnych układów celowniczych – i nie mówię tu bynajmniej o systemach wspomagających szybkie wycelowanie. Muszki praktycznie nie widać – jest cienka i bardzo niska. W testowanym egzemplarzu na całe szczęście była obtarta z oksydy, więc przy celowaniu w środek czarnego koła tarczy Ts-4 nie było najgorzej, bo widziałem ją jako biały punkcik. Osadzona na jaskółczy ogon szczerbinka ma z kolei płytkie i do tego trójkątne wycięcie – jak w Parabellum P.08. Przez takie przyrządy celuje się naprawdę bardzo źle. Na górze zamka, między muszką a szczerbinką ciągnie się ponacinana w antyodblaskową kratkę wąska szyna celownicza.

Spust testowanego pistoletu był podobnie trudny, jak układ celowniczy. Wyma-



Podobnie jak w Jedenastce, mechanizm uderzeniowy w Visie jest szczelnie zabudowany – nie zobaczymy tu zaczepu kurkowego. Zatrzask magazynka wydaje się wystawać niewiele, ale jest naprawdę wygodny



Żeby Visa rozłożyć, zamek należy ustawić w położeniu demontażowym – służy temu zaczep do rozkładania. Na zbliżeniu widoczne funkcjonowanie zaczepu: jego hak wchodzi w tylne, wąskie wycięcie lewej ściany zamka



gał większej siły nacisku, niż współczesne pistolety podczas strzelania w trybie DA, choć oczywiście inna była charakterystyka ruchu i drogi języka spustowego. Tutaj, jak przystało na mechanizm single action, było krótko i bez zbędnych luzów. I bardzo, bardzo twardo. Zrozumiałe jest, że w pistolecie służbowym inne są standardy

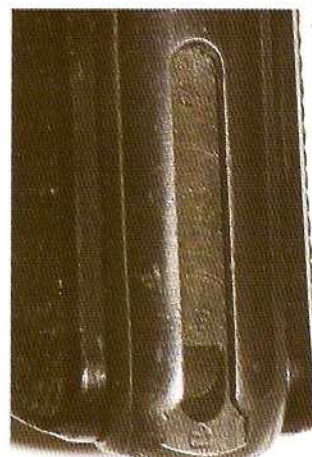
działania mechanizmów, niż w broni tarczowej, ale moim zdaniem spust ten jest naprawdę za ciężki. Byłem przekonany, że z tego Visa nie da się celnie strzelać – po obejrzeniu pierwszej tarczy zobaczyłem jednak, jak bardzo się myliłem...

Magazynek ma z każdej strony po siedem otworów kontrolnych. Denko



Z prawej: Wszystkie Visy polskie, a także wczesne niemieckie miały nikomu niepotrzebne gniazdo do mocowania drewnianego futerału-kolby, którego zresztą w oryginale nikt nigdy na oczy nie widział...

Z lewej: Szczegóły tylnego fragmentu szkieletu. Widoczny wyrzutnik i przerywacz, napięty kurek oraz zaczep demontażowy po lewej stronie broni



było pierwotnie przynitowane do pudełka, a w czasie okupacji wprowadzono uproszczenie: zrezygnowano z nitowania denka na rzecz jego zapunktowania. Ładowanie magazynka jest wyjątkowo łatwe i nie naraża użytkownika na skaleczenia. Umieszczenie magazynka w jego gnieździe już takie łatwe nie jest – nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że otwór w chwycie jest po prostu za mały. Wciąż czymś zahaczałem o szkielet: jak nie pociskiem, to tyłem magazynka. Jego szybką wymianę w warunkach bojowych trzeba byłoby mieć bardzo dokładnie przećwiczoną.

Strzelanie testowe rozpocząłem od potwierdzenia prawdziwości pewnej kwestii, która nurtowała mnie od dzieciństwa. Otóż chciałem sprawdzić, czy rzeczywiście cyt. „(...) łuski [z Visa] wylatywały mocno i równo, można było je zebrać do podstawionej obok nieruchomo czapki”, jak to napisał Piotr Wilniewicz, jeden z twórców pistoletu. Choć wcześniej strzelałem już z dwóch Visów, to jednak dopiero teraz mogłem zweryfikować doświadczalnie to wpadanie łusek do czapki. Zresztą czapka jak czapka – nie ma co szaleć: gdyby większość łusek wylądowała w plastikowej misce o średnicy 40 cm, którą zabrałem z domu na strzelnicę, to i tak byłbym zachwycony. Niestety – nic z tego. Testowany pistolet mijał łuskami na wszystkie strony: każda spadała gdzie indziej z takim brakiem powtarzalności, że nie było szans na zlokalizowanie punktu, gdzie upada większość łusek, by postawić tam miednicę. Jedną regularność pojawiała się co jakiś czas przy ostatnim strzale – trzy razy się zdarzyło, że ostatnia łuska uderzyła mnie w głowę, raz trafiła w bark. Strzelałem z trzech różnych rodzajów amunicji – nie było tu żadnego faworyta w ekstrakcji, wszystkie łuski latały tak samo nieobliczalnie. Wiadomo, że opowieści zawartych w artykule Piotra Wilniewczyca „Vis i Mors” nie ma co traktować zbyt poważnie. Teraz także wiem, że i te łuski wpadające do czapki to fantazja autora, choć zapewne ktoś może się upierać, że przedwojenne Visy lepiej wyrzucały łuski z przedwojennej amunicji.

O ile jednak badanie kwestii łusek i czapki nie potwierdziło prawdziwości słów Wilniewczyca, to jeśli chodzi o celność Visa – trzeba przyznać, że miał on stuprocentową rację. Do testowania wylatujących łusek użyłem trzech różnych rodzajów amunicji, ale próby celności przeprowadzałem przy użyciu naboju S&B z ołowianym, bezpłaszczowym pociskiem LRN o masie 8 g i deklarowanej



Pistolet z zamkiem w tylnym położeniu, zaczepionym na zatrasku zamkowym

przez producenta prędkości początkowej 350 m/s.

Ogień prowadziłem na pełnym pistoletowym dystansie, czyli odległości 25 m. Strzelanie z wolnej ręki w postawie strzeleckiej pozwalało bez problemu zmieścić osiem przestrzelin (pełny magazynek) w czarnym kole „siódemki” tarczy Ts-4, choć zarówno „nieistniejące” przyrządy celownicze, jak i koszmarnie twardy spust celności nie sprzyjają. Prezentowana na zdjęciu tarcza to efekt strzelania na siedząco z broni trzymanej oburącz i pod-

partej na podstawie Pistol Rest marki MTM. Wyniki mówią same za siebie – na osiem strzałów (pełny magazynek) są cztery dziesiątki (w tym dwie dziura w dziurę), trzy dziewiątki posłane do jednej podłużnej przestrzeliny i jedna ósemka. Całkowite skupienie 79 mm uważa należy za znakomite!

W teście oddałem sto strzałów bez żadnych zacięć, ale po zakończeniu spotkała mnie przykra niespodzianka – choć wcześniej tego nie zauważyłem, to ostro krawędź zaczepu demontażowego musia-

Z prawej:
Wyniki testowego strzelania z Visa są naprawdę imponujące!



Z lewej:
Magazynek mieści osiem sztuk amunicji – przedwojenny standard



ła sukcesywnie i niewyczuwalnie „gryźć” mi dłoń u nasady kciuka, w efekcie czego skóra została obtarta do krwi.

OCENA

Żeby uczciwie ocenić historyczną broń, wypadaloby odciąć się całkowicie od doświadczeń z konstrukcjami późniejszymi czy współczesnymi, a to nie jest takie łatwe. Poza tym Vis jest legendą, a legend się nie ocenia – one po prostu istnieją i już!

Pistolet zasługuje na najwyższe uznanie i żałować należy, że jego tradycja nie jest w Polsce kultywowana czy nawet kontynuowana przez – marny bo marny, ale jeszcze istniejący – rodzimy przemysł zbrojeniowy. Konstrukcja z pierwszej połowy ubiegłego stulecia bynajmniej nie musi iść w zapomnienie, a za przykład niech posłuży tu niepojęta długowieczność Jedenastki czy FNHP – starszych kuzynów Visa, gdzieś tam pozostających na służbie po dziś dzień. Szkoda, że strzelania z Visów organizuje się za oceanem (**STRZAŁ** 8/07), a u nas nie znajdzie się nikt, kto spróbowałby zreanimować produkcję tych pistoletów, na które popyt na pewno byłby niemały. Po wprowadzeniu poprawek technologicznych i dosłownie kilku drobnych zmian konstrukcyjnych wpływających na poprawę własności użytkowych (jak np. poprawienie przy-

rzędów celowniczych czy zmiana wyciągu sprężystego na obrotowy) współcześnie produkowany Vis mógłby się stać czymś na kształt polskiej Jedenastki, a więc nie tylko obiektem kolekcjonerskiego kultu, ale i w pełni użytkowym pistoletem.

DOSTĘPNOŚĆ I CENA DETALICZNA

Ceny Visów kształtują się bardzo różnie – w zależności od stanu i pochodzenia czy konkretnego egzemplarza. Za bardzo ładne pistolety w Niemczech zapłacimy około 500 EUR, ale nie jest to regułą, bo można zarówno trafić wielkie okazje, jak też i słono przepłacić. Egzemplarze przedwojenne zazwyczaj są droższe (choć nie zawsze – dla niektórych zagranicznych sprzedawców Radom to Radom i tyle), no ale to zrozumiałe: mieć POLSKIEGO Visa to jest coś!

W żadnym ze znanych mi krajowych sklepów prowadzących komisową sprzedaż broni nigdy nie spotkałem Visa, prasowe ogłoszenia też są rzadkością – choć koledzy z Warszawy twierdzą, że można na nie czasami trafić w komisie Inter Armo przy ulicy Mazowieckiej. Zainteresowanym kupnem proponowałbym śledzenie zagranicznych internetowych serwisów aukcyjnych – tak właśnie nabyty został opisywany tu egzemplarz. Nareszcie „zeuropeizowana” w kwestii przewożenia broni przez granice krajów UE ustawa o broni stwarza nadzieję na to, że chętni będą mogli uzupełnić swoje kolekcje na licznych w Europie specjalistycznych giełdach broni.

Logo do cyklu „Stary, ale jary” opracował pan Adam Jaroszewicz. Sponsorem cyklu jest krotoszyńsko-kaliska firma Colt, fundująca amunicję do testów.

Visa użył prywatny właściciel.

Wrocławską strzelnicę na Stadionie Olimpijskim udostępnił jej gospodarz, pan Jan Kolakowski.

Wszystkim najserdeczniej dziękujemy!

DANE TECHNICZNE VIS

kaliber:	9 mm
nabój:	9 mm Parabellum
długość całkowita:	200 mm
długość lufy:	120 mm
wysokość:	140 mm
szerokość:	32 mm
masa broni bez amunicji:	1000 g
pojemność magazynka:	8 nabojów

Najlepszy wybór



Air Arms S200

Jeden z najbardziej stabilnych karabinków PCP, możliwość rozbudowy i montażu szerokiego spektrum akcesoriów. Także w kalibrze 5,5 mm.

od 1645 zł



Air Arms S400

Ceniony przez strzelców profesjonalnych i amatorskich. Dostępny w odmianach z magazynkiem, kalibrach 4.5 i 5.5, z lufami Classic i Carbine, z łożem bukowym lub orzechowym, dla prawo i leworęcznych lub thumbhole. Także w wersji FAC i Xtra Hi Power, także Multi Purpose Rifle - Field Target i rozkładanym Take Down Rifle

od 1999 zł



Air Arms TX200

Wiatrówka z dolnym naciąganiem i wewnętrznym mechanizmem antyodrzutowym. Celność potwierdzona przez strzelców Field Target. W wersjach 4.5 i 5.5, oraz skróconej Hunter Carbine, z łożem orzechowym lub bukowym, dla prawo i leworęcznych oraz FAC.

od 1989 zł

* luneta celownicza oferowana osobno

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR

WARSZAWA • TAMKA 49
WROCLAW • OŁAWSKA 16
GDYNIA • ŚWIĘTOJAŃSKA 84
KATOWICE • PLAC MIARKI 2

Militaria.pl

SIĘĆ SKLEPÓW Z BRONIĄ

HURT: tel. (071) 347 47 50 • fax (071) 347 47 77